

RELACJA MARCELEGO SZEJANOWSKIEGO Z CZASOW OKUPACJI
SOWIECKIEJ W CZORTKOWIE W LATACH 1939- 1941 .

© ARCHIWUM WSCHODNIE

Urodziłem się w kwietniu 1926 roku w Czortkowie w województwie tarnopolskim. Ojciec mój Antoni był ociemniałym inwalidą wojennym i zarazem prezesem Związku Inwalidów Wojennych w Czortkowie. W związku z tym miałem duże możliwości poznawania ludzi w Czortkowie i okolicy. W Czortkowie chodziłem do szkoły podstawowej im. Sobieskiego na Dolnej Wagnance. W 1939 roku złożyłem egzamin do Państwowego Liceum i Gimnazjum im. Słowackiego w Czortkowie. We wrześniu 1939 roku zacząłem uczęszczać do Gimnazjum. 17 września do Czortkowa weszły oddziały Armii Czerwonej. W Czortkowie w godzinach rannych była strzelanina, broniły się jakieś oddziały strzeleckie przed wejściem tych oddziałów sowieckich, które wchodziły od strony Górnej Wagnanki. O ile chodzi o następne dni, to gdzieś przy końcu września, czy też na początku października na terenie Czortkowa, a konkretnie na Górnej Wagnance, pamiętam że w mieszkaniu kolegi, który chodził ze mną do szkoły, a nazywał się Bolesław Butra, zamieszkujący tam por. inż. Krajewski organizował z młodzieży jakieś oddziały, które miały za zadanie organizowanie małego sabotażu, względnie inne cele. Do tej organizacji należało szereg moich kolegów z klasy I gimnazjalnej : Jurewicz, Butra, Okupiński, Skrapka, Stacherski, ci którzy mieszkali na Dolnej Wagnance koło dworca. Wiadomo mi jest, że prof. Józef Opacki, harcmistrz, hufcowy hufca czortkowskiego, zorganizował też jakąś podziemną działalność, wydawał gazetkę. W związku z tym przez cały okres pobytu wojsk radzieckich na terenie Czortkowa i później w okresie okupacji niemieckiej i po wyzwoleniu ukrywał się i z Czortkowa wyjechał nielegalnie, nie jako repatriant, lecz w jakiejś skrzyni. Nie mniej jednak wszyscy wiedzieli, że Opacki ukrywa się i wydaje gazetkę.

Ja w tym czasie uczęszczałem do polskiej szkoły, tzw. dziesięciolatki. O ile chodzi o Powstanie, to około późnej jesieni, albo zimą wybuchło w Czortkowie Powstanie, które miało za zadanie opanowanie dworca, wodociągów, poczty, milicji, innych ważnych urzędów, które były obsadzone przez wojska radzieckie. W tym czasie w Czortkowie, jak mi jest wiadomo, stacjonowały dwie dywizje wojska, oprócz tego były różnego rodzaju jednostki policyjne, jak batalion zaporowy NKWD, który stacjonował w okolicy dworca. Następnie było szereg innych komisariatów milicji, a na dodatek stacjonowały oddziały pograniczników mające swoją placówkę w Czortkowie. Wtedy w nocy, czy wieczorem wybuchła strzelanina, która objęła całe miasto. Z uwagi na to, że rozpoczęła się od strony cmentarza. Następnie jednostki radzieckie strzelały z Górnych do Dolnych koszar i jeszcze te jednostki, co stacjonowały w klasztorze i w sądzie otworzyły ogień, nie wiadomo do kogo. W związku z tym była bardzo duża liczba rannych i zabitych żołnierzy sowieckich. Wiadomo mi jest z rozmowy, którą prowadził znajomy mojego ojca, pan Karol Wojewoda - zacytuję mieszkaniec Czortkowa - że Powstanie zostało zorganizowane przez jego krewnego, który się nazywał Hołdanowicz. Był on emerytowanym wojskowym służącym w Trembowli. Pan Wojewoda był bardzo oburzony, że tyle ludzi pozamykali, aresztowanych zostało około 120 osób /głównie młodzieży/.

Czy było to potrzebne przy takiej masie wojska? Lepiej było przebić się do Rumunii, a było to tylko 50 km, a nie robić takiego zamieszania, gdy to się może odbić na stosunku władz radzieckich do Polaków.

Z opowiadań wiadomo mi, że odbył się sąd w Kijowie, był też jakiś sąd w Czortkowie, bliżej jednak nic o tym nie wiem. W Kijowie niektórzy zostali skazani na wyroki bardzo wysokie, między innymi

pan Hołdanowicz otrzymał 25 lat, a następnie amnestię do 12 lat i wrócił po odbyciu kary do Tarnowskich Gór, gdzie mieszkał kilka lat, a obecnie nie żyje.

O ile chodzi o uczestników Powstania, to brali udział m. inn. : Starczewski Ryszard, Straser Tadeusz z Górnej Wygnanki, Herman Tadeusz- mieszkał koło młyna a jego ojciec był młynarzem, Spital, Fil ze Starego Czortkowa i szereg innych starszych kolegów. O ile chodzi o przesłuchiwania po Powstaniu, które miały miejsce w Czortkowie, to wiadomo mi jest od pana Kłodnickiego, z którym się przyjaźnił mój ojciec, który opowiadał mi, że był przesłuchiwany po Powstaniu przez NKGB w placówce która mieściła się w willi nad Ścianką, gdzie kiedyś była siedziba oddziału II Sztabu Generalnego. Kłodnicki był tam zatrzymany chyba trzy tygodnie, a po przesłuchiwaniach nie udowodniono mu żadnego udziału w Powstaniu - został wypuszczony. Byli tam także przesłuchiwani i inni.

O ile chodzi o księży Dominikanów, to w czasie gdy wybuchła wojna niemiecko- radziecka to kilku księży zostało zamordowanych, dwóch na terenie kościoła, następnie czterech albo pięciu na Starym Czortkowie w stronę Berda. Sprowadzeni zostali z kościoła i gdzieś w godzinach rannych, około 4- tej, przez żołnierzy radzieckich, którzy po drodze zastrzelili jeszcze zamiatacza ulic, który w tym czasie pracował. Zastrzelono jeszcze oprócz księży braciszka zakonnego, który się nazywał Wunatowicz. Kto zabił tych księży, właściwie nie wiadomo do dziś.

Wiadomo mi, że na terenie więzienia czortkowskiego zostało rozstrzelanych wiele osób, trupy zostały w piwnicy więzienia. Ile ich było nie wiem. Po wejściu Niemców do Czortkowa ich wojsko wraz z policją ukraińską zrobiło obławę na Żydów. Rozstrzelali starych Żydów pod Bazarem, około 50- 60. Młodych Żydów zapędzili do więzie-

nia, gdzie ich mocno bili i zmusili do wynoszenia rozkładających się ciał z piwnic na teren podwórza więziennego. Opowiadał mi o tym kolega szkolny Zonerschatz.

MARCELI SZEJANOWSKI

KATOWICE

UL. TYSIACLECIA 41